

## Krakowska Dulska

Gdzież można lepiej wystawić „Moralność pani Dulskiej”, niż w Krakowie? Żyją tam przecież jeszcze pewno panie Dulskie, a przynajmniej ich córki i jeśli nie zajmują już pełnego metrażu dawnych mieszkań, to przynajmniej kontynuują dawny zwyczaj jeżdżenia na „szmatkach” po wyswieconych na glanc podłogach. Można więc tylko pogratulować organizatorom V Telewizyjnego Festiwalu Teatrów Dramatycznych, że znowu dobrze trafili, wybierając krakowskie przedstawienie „Moralności pani Dulskiej”.

Przedstawienie jest rzeczywiście bardzo dobre. Inscenizacja Lidii Zamkow poszła w kierunku pokazania „salonowej” Dulskiej, a więc pani zamożnej i dobrze wychowanej, co to w towarzystwie potrafi się znaleźć i dba o swoje stroje. A jednak jest potworna w swej odrażającej kołtuńskiej moralności. Zamkow wypunktowała bardzo trafnie społeczną wymowę genialnej komedii Zapolskiej i wydobyła trafnie jej ostry, zjadliwy humor, jej wymierzoną przeciw kołtunom w dawnych i nowych formach ironię. Miała też do dyspozycji znakomitą aktorkę: Zofię Jaroszewską, laureatkę Nagrody Państwowej, która bezbłędnie wykonała wyznaczone jej zadania, wzbogacając je inwencją swojej silnej osobowości artystycznej.

Ale nie tylko Jaroszewska zasługuje w tym przedstawieniu na uznanie. Siłą spektaklu jest bardzo trafna i mocna obsada innych ról. Prawdziwą niespodzianką sprawiła Ludwika Castori, Juliasiewiczowa wypisz, wymaluj, krakowska pani radczyni o złodziejskim sprycie. Wlerzyło się jej każdemu słowu. Była elegancka i zmysłowa, kokleteryjna, sprytna i bardzo dulska, tylko że w młodszym od ciotki wydaniu. Bardzo trafnie i ostro zagrał też słabość i uległość Zbyszka, którego bunt jest tylko pozorem, Wojciech Ziętarski. Eleganckim Felicjanem Dulskim był Hugo Krzyski, po którym można się było domyślić, że poza domem nie jest wcale takim milczącym safandulą, jak pod groźnym okiem swej żony. Delikatna, bardzo sympatyczna Melą była Nina Skołuda-Szmidt, a mocną, chłopską Tadrachową — Antonina Barczewska. E. Jeżewskiej zabrakło w roli Hanki wyrazu. Najwięcej zastrzeżeń mam do roli Hesi. Krystyna Hanzel przeszarżowała ją, przerysowała i przekrzyczała. Szwankowała też dykcja. Nie wszystko, co mówiła, można było zrozumieć.

Przedstawienie „Moralność pani Dulskiej” utrzymane było bardziej w konwencji teatralnej, niż dotychczasowe spektakle telewizyjnego festiwalu. Rozegrane zostało na dużej scenie, jak w teatrze im. Słowackiego, co nie bardzo sprzyjało kameralnemu charakterowi okienka telewizora. Nie wszystko się w nim mieści, nie wszystkie plany komponowały się jednakowo dobrze. A: kiedy przywykliśmy do tego, można już było oglądać przedstawienie z prawdziwą przyjemnością, a szczególnie zbliżenia, kiedy walory gry bardzo dobrych aktorów krakowskich ujawniały się z całą siłą.